

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Mar. nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wasytkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamę po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 listopada.

Z bieżącej chwili.

Mowa lorda Salisburego wywołała wszędzie dość dobre wrażenie. „Times“ powiada, że odpowiada ona najlepszym tradycjom angielskich mężów stanu, ponieważ objawia z godnością i naciskiem silną politykę i wolę narodu angielskiego, w sposób znamienitszy od wszelkich groźb. Jeśli mowa ta i prasa europejska nie pouczą sultana o jego obowiązkach, wtedy będzie trzeba uciec się do innych środków. Mniej zadowolonym jest „Times“ z wywodów Salisburego o kwestyi wschodnio azjatyckiej. Dziennik ten sądzi, że nie są one szczeremi, ponieważ położenie na dalekim Wschodzie należy uważać za poważniejsze, niżli to uczynił Salisbury. Powaga Anglii ucierpiła wiele w skutek japońsko chińskiej wojny, a jej interes handlowe są zagrożone. Ministerstwo niedostatecznie uszłędnia szybkości, z jaką wypadki w Azji wschodniej postępują naprzód. — Daily News“ wyraża zadowolenie z powodu jednoci mocarstw co do kwestyi armeńskiej. Sultan rzucił ostatnią kartę. Liczył na współzawodnictwo mocarstw, które jednak nie nastąpiło. — Gazety paryżkie sądzą, że mowa Salisburego uśmierzy obawę Europy. „Journal des Debats“ czyni je inac angielskiemu premierowi zarzut, że wywiera na sultana gwałtowną presję, nie dając mu środków do przywrócenia spokoju. Znanik także należy, że Salisbury poczynił entencya, które mogą w Armenii i Macedonii wywołać nieuprzedzone nadzieje i niebezpieczne namiastki. — Prasa wiedeńska omawia bardzo przychylnie mowę Salisburego. „Montagsrevue“ stwierdza, że wywody jego przyjęto z zadowoleniem w wiedeńskich kołach politycznych. Zadawała szczególnie, że Salisbury zapowiedział w solenym sposobie wspólność interesów europejskich i wspólna akcja wszystkich większych mocarstw celem uniknięcia europejskiego zatargu.

Anglia nie jest odosobniona, jak dotychczas głosiono, gdyż wiernego sprzymierzenia posiada w państwie włoskiem. Włochy — mówił według prywatnych korespondencyj pewien włoski mąż stanu — pójdą w razie potrzeby ręką w rękę z Anglią. Sojusz ten ma swoją historję, jest on zaznaczony w traktacie trójprzymierzowym. Traktat ten, wedle rzeczonego męża stanu, opiewać ma bowiem, że Włochy są zobowiązane wypowiedzieć wojnę każdemu mocarstwu, któreby wypowiedziało wojnę Austrii lub Niemcom, z wyjątkiem Anglii. Klauzulę tę wniósł do traktatu Mancini, podnosząc, że Włochy skutkiem swego geograficznego położenia nie mogą pod żadnym warunkiem stanąć w przeciwieństwie do Anglii. Klauzulę tę zwalczała Austria, a układy traktatowe nie miałyby prawdopodobnie żadnego rezultatu, gdyby ks. Bismarck nie był wywarł presji we Wiedniu na korzyść Włoch. Ile prawdy w tych wywnurzeniach „włoskiego męża stanu“, trudno osądzić. W każdym razie faktem jest, że stosunki pomiędzy Anglią a Włochami są jak najserdeczniejsze.

Z Carogrodu donoszą, że wszystkie ambasadorowie zebraли się wczoraj na naradę, nie postanowili jednak żadnego kroku. W Yldiz Kiosku odbyła się wczoraj nadzwyczajna rada ministeryalna w sprawie środków celem uspokojenia ludności. Pogłoski rozszerzane zagranicą o nowem przesileniu ministeryalnem nie potwierdziły się dotychczas. — W Haurau wzięcili Druzowie powstanie. Wedle prywatnych wiadomości kroczą oni w liczbie 12,000 przeciw mahometanom. W drodze spalili dotychczas dwie wsie. Położenie w okolicach tych oceniania rozmaicie. Jedni uważają sytuację za poważną, inni sądzą, że chodzi prawdopodobnie o zwykłe starcia z powodu pastwisk, które tym razem nieco większe przybrały rozmiary.

Sprawę niepotwierdzenia Luegera na urzędzie burmistrza poruszyła opozycja także w węgierskiej Izbie poselskiej, żądając wyjaśnienia co do wnieszenia się rządu węgierskiego. Prezes minister Banffy oświadczył, że rząd nie interesował się ani wyborem, ani potwierdzeniem Luegera. Nie wywarł też żadnego wpływu na jego niepotwierdzenie. Na tem sprawę ubito.

Sobranie bułgarskie wybrało dla wręczenia adresu deputacyą, składającą się z 40 członków, między którymi znajdują się przedstawiciele wszystkich wydziałów biura Izby. Wniosek, na mocy którego miałyby się udać do pałacu sobrania in pleno, aby w ten sposób zaznaczyć ważność uchwalonego w tym roku adresu, został odrzucony.



Dzisiaj o godzinie 12 i pół w południe zasnął w Panu po niedługich, ale ciężkich cierpieniach

ś. p. X. Kanonik dr. Stanisław Kubowicz.

Spółeczeństwo nasze i Kościół ponosi dotkliwą stratę przez zgon tego dzielnego kapłana, który mógł być jeszcze długo pracować z nie małym pożytkiem, gdyby nie były inaczej zrządziły wyroki Opatrzności. Śmierć nieublagana podcięła to pracowite życie w pełni rozwoju. Brak czasu nie pozwala nam dzisiaj podać bliższych szczegółów z życia Niebożczyka;

uczynimy to jutro — tu tylko zapisujemy, że liczył dopiero 54 lat wieku, gdyż urodził się w r. 1841, na księdza wyswięcony został w r. 1864 a na kanonikat instalacją otrzymał w r. 1892.

Niech odpoczywa w pokoju!

* Gazety berlińskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych nakazał zarządzić badanie co do robotników z Królestwa Polskiego, aby uzyskać jak najdokładniejsze o ile możliwości statystyczne dane co do składu robotników z zagranicy polskiej narodowości, zatrudnionych w pojedynczych dzielnicach. Nakazał on nową, szczegółową rewizję prowadzonych list nazwisk.

Ojciec św. a kongresy religijne

Amerykani przenieśli swój „hubbug“ także w dziedzinę religij, urządzając, jak wiadomo, w czasie wystawy w Chicago kongresy religijny. Znaczna ilość reprezentantów najrozmaitszych wyznań zesłała się z całego świata, nie brakło też katolików, a między nimi był nawet Arcybiskup z St. Paul, Ireland. Prasa katolicka skarciła czasu swego bardzo słuszenie ten „hubbug“ amerykański, a obecnie odezwał się także w tej sprawie Ojciec św. w piśmie wystosowanem do apostolskiego delegata w Waszyngtonie, Monsignor Satoli. Ojciec święty powiada iż dowiedział się, że w Stanach Zjednoczonych odbywają zebrańia rzekomo religijne, na które schodzą się ludzie najrozmaitszych wyznań celem naradzania się nad sprawami religijnymi i moralnymi. „Uznajemy w tym objawie interesu narodu dla spraw religijnych. Do tychezas ze względu roztropności pomijano milczenie charakter tych zebrań, zdaje się jednak, że rozważniej będzie zwrócić katolikom uwagę na to, iżby lepiej było, gdyby takie zebrańia jedynie dla siebie urządzali, w swoim kole, pozwalając także wyznawcom innych religij przysłuchiwać się obradom.“ Następnie poleca Ojciec św. metodę kongresów OO. Paulinów, którzy roztropnie zwracają się na swych zebrańiach do innowierców, wykładając im zasady wiary katolickiej i w dyskusyj zbijając ich zarzuty. Tego rodzaju zebrania poleca Ojciec św. Biskupom amerykańskim jako pouczające, ale występuje przeciw dyskusyj na sposób parlamentarny, która zwłaszcza w Ameryce mogłaby wydać niebezpieczne rezultaty. Nie godzi się więc Ojciec św. na traktowanie spraw religijnych w sposób chicagowski. Arcybiskup Ireland nie tak skaw jest na list ten Stolicy św. i tłumaczy go sobie tak, że Ojciec św. nie potępił bynajmniej „parlamentów religijnych“, tylko przepisał metodę, jakiej się katolicy na tych parlamentach trzymać mają. Pomija atoli Arcybiskup Ireland zupełnie ustęp pisma Ojca św., wzbraniający na estradzie stawać kałolikom w mieszaninie reprezentantów budaizmu, mahometanizmu itp., rozbiierających kwestye religijne. Takim przecież był kongres chicagowski, którego Arcybiskup Ireland chciały bronić.

Arcybiskup z St. Paul posuwa się jeszcze dalej i sądzi, że Ojciec św. podobnie, jak wielu innych katolików, obawia się, aby tego rodzaju mieszanne zebrańia nie budły przekonania, jakoby wszystkie formy religijne były równie dobre. Twierdzi on, że wobec dzisiejszych warunków nie ma innego środka do przeprowadzenia zjednoczenia religijnego.

Takie kongresy religijne — powiada Arcybiskup Ireland — odbywają się coraz częściej, a ztąd wynika, zdaniem jego, ich potrzeba. Myli się Arcybiskup Ireland, bo o ile wiadomo kongresy religijny w Chicago był pierwszym i ostatnim dotychczas. Zwolennicy kongresu tego noszą się jednak z myślą urządzania zebrańia rozmaitych wyznań w czasie wystawy w Paryżu r. 1900. Na urządzenie tego kongresu ma być potrzebnych 20 do 30 milionów franków, a w dycezyi Cambrai zaczęto już apostolować za składkami. „Monde“ popiera projekt ten, czemu dziwić się należy, ponieważ pismo to stoi pod kierownictwem ks. Naudet.

Przeciwko zaprojektowanemu kongresowi francuzkiemu wystąpiła energicznie władza dycezyalna w Cambrai, a z pisma Ojca św. do Arcybiskupa Irelanda wynika dość jasno, że jest ono zarazem wymierzone przeciw projektowi francuzkiemu. Za tymże projektem odzywają się protestanckie pisma francuzkie, a między niemi „Temps“, a to powinno być dla katolików wskazówka, aby się nie wplątali w sprawę, na którą się Stolica św. nie godzi i nie zezwoliła na to, aby dogmata katolickie rozbiierano na miejscach o fizyonomii jarmarcznej.

Raiffeisen.

II.

Raiffeisen nie zadawała się pytaniem, na co włościanin bierze pieniądze? Na wybieg sejmiku w Kościanie taką znajdujemy w charakterystyce Spółki Raiffeisena odpowiedź:

„Spółkom pożyczkowym chodzi głównie o wielki obrót roczny, o wybitcie pensji dla urzędników, o wysokie tanytemy i dywidendy, o zaspek jenie znacznych wydatków. Jeżeli się więc „czesto“ pytają włościanina, na co potrzebnije pieniądze, to

pewnie najczęściej dla formy; z udzieleniem pożyczki kończy się też dobrodziejstwo i opieka wyświadczona rolnikowi przez Spółkę pożyczkową. Spółki Schulzege więcej też zrobił nie mogą. Rozstrzelone liczbą członków po całym powiecie, a nawet daleko po za powiatem, nie mogą się więcej zająć rolnikami, którzy, opłaciwszy żyrantów, nastarawszy się o pieniądze, może ich teraz używać, na co mu się podoba. — Raiffeisen, który nie pracuje na cały powiat, a cóż dopiero mówić na kilkanaście mil w około, ale który ma Spółkę, ile możliwości na parafij, nie czeka na przybycie człowieka upadającego moralnie lub materialnie, on go sam szuka. Jeżeli zyska gwarancję moralnej naprawy, to zapisuje na członka do Spółki i o resztę się postara, ale niepoprawnym pijakom, eniwcom, marnotrawcom, karciarzom itp. nie udzieli pomocy, chociażby jak najpewniejszą dali rekompj przez żyrantów. On zna w parafij swoich ludzi; wie, czego im potrzeba, wie, co im dolega. Temu konia kupuje, owemu krowę, tam plug poprawy potrzebny itp.; ówdzie znowu trzeba by łakę zmniejszyć, kupić nawozu sztucznego lub zdrowego zasiewu, ale niema za co! Widzi to Raiffeisen i przychodzi z pomocą. Dowiadują się członkowie zarządu, że wsi lub w parafij powstały swary w pewnej rodzinie, bo trzeba spłacić schedę, a tu niema czem! Już mówią w tej rodzinie o szukaniu pomocy u lichwiarza. W tej chwili zjawia się członek zarządu Spółki Raiffeisena, łagodzi swary, zaprasza do Spółki Raiffeisena i tak pomaga tej stroskanej rodzinie. Włościanin oddaje się pijañstwu, opuszcza się w gospodarstwie — jego i rodzinie czeka niechybna ruina! Lichwiarz podnieca chęć do pijañstwa, pożyczca pieniądze i coaz bardziej swą lichwiarską siatką osidla biedaka. Na to Raiffeisen nie może spokojnie patrzeć. Idzie do chaty, przemawia, przedstawia: „Napraw się, bracie, zaniechaj pijañstwa, żyj w zgodzie z żoną, odepocz się od lichwiarza, a my ci pomozemy, spłacimy twoje długi, będziesz się nam powoli niszczył, my cię nie zrujnujemy, bo my chcemy twego dobra, nam chodzi o szczęście twje i twojej rodziny“.

Taka chrześcijańska rada najczęściej pomaga; włościanin i jego rodzina wdzięczni są Spółce za udzieloną im pomoc.

Dałej! Coż to Spółkę pożyczkową obchodzi, że tam gdzie substataj lichwiarz gospodarza, który Spółce nie nie winien? Gdyby Spółka pożyczkowa miała pretensyj do tego chłopca, toby się zajęła tą substata, bacząc, aby otrzymać swoje pieniądze, a jeżeli taki stosunek nie zachodzi, to chyba słówko współczucia dostanie się biedakowi w udziale. Pożyczki mu już dać nie można, bo grunt odbudżony, a chociaż nie jest zbyt obciążony długami, to kobyby tam ze Spółki pożyczkowej podejmował tyle zabiegów; kobyby przyjmował nowe kłopoty i zajmował się gospodarstwem, którego nie zna i które lada chwila ma przyjsć pod młotek! Chociazby taki chłopak pułkał o pomoc w Spółce pożyczkowej, to jej nie dostanie.

Raiffeisen robi inaczej. On przychodzi do chłopca, wypytuje i obiecuje pomoc materialną, byle uzyskał gwarancję moralną. Zwoluje zarząd, radę nadzorcza, a nawet całą Spółkę i zwykle zapada uchwała, aby nie wpuszczać lichwiarza do osady i aby mu nie pozwolił zmarnować człowieka, należącego do parafij. Spółka albo reguluje całą hipotekę i lichwiarza z niej spycha, zostawiając chłopcu całe gospodarstwo, albo też gospodarze parcelują cały grunt między siebie, zostawiając pierwotnego właściciela na kilku morgach z budynkami. Gdzie tylko tak uczyniono — a podobnych przypadków jest wiele — wszędzie zyskała Spółka, zyskała gmina, zyskał pierwotny właściciel, zyskało społeczeństwo.

Czy Spółki pożyczkowe tak postępują? Czy one mają to zadanie? Bynajmniej! Więc nie tłumajmy siebie i drugih, jakoby Spółki pożyczkowe dorównywały Spółkom Raiffeisena!

Jest to charakterystycznym, że społeczeństwo nasze, tyłu świętane utrapianiami, nie zdolało zrozumieć, jak wielką siłą społeczno-ekonomiczną spożywa w Spółkach Raiffeisena, i że pozwoliło się ono zbijać z toru przeciwnikom tych Spółek, nie rozumiejącym ani ducha ich, ani wielkiej doniosłości materialnej i moralnej, ani wreszcie ich szlachetnego celu.

Pisząc od lat trzynastu o Spółkach Raiffeisena i polecając je naszemu społeczeństwu, byliśmy przekonani, że zalety tych Spółek spowodują Niemców do zakładania ich w dzielnicach polskich. Raz po raz słychać też było, że Niemcy zakładają je u nas. Rejestrowaliśmy te fakta z odpowiedniami komentarzami dla nas, ale nadaremnie. Nikt się z naszych energicznie nie ruszył.

Widząc, co się dzieje i na co się zanosi, tak napisaliśmy w „Kuryerze Pozn.“ przed kilku laty w artykule: „Kilka uwag o Spółkach włościańskich systemu Raiffeisena“:

„Wykrepmamy się (nie chcąc zakładać Spółek Raiffeisena), że niema u nas ludzi, że niema pieniędzy. Niezasadnione to obawy. Nawołajmy tylko, a znajda się ludzie i pieniądze, jak się znaleźli nad Renem i w innych okolicach Niemiec. Więcej usprawiedliwioną byłaby obawa, że jeżeli nie będzie i ludzi i pieniędzy dla nas, to będą niechybnie przeciw nam niejedyn z tych gospodarzy i osób inteligentniejszych, którego my na wsi znaleźć nie umemy, a raczej nie chcemy — będzie wtedy na tem samym polu, ale niemaż nam, „pracować“.

zniamie dla tych, którzyby to zrozumieć powinni i wziąć się do pracy, aby nie pozwolił zaskoczyć społeczeństwa nieczynnego w tej walce ekonomicznej. Ale nie nie robiliśmy! Tymczasem Niemcy w dzielnicach polskich nie spuszczały z oka Spółek Raiffeisena, zakładając je tu i ówdzie w różnych okolicach. Mają oni przecież także jak i my Spółki pożyczkowe; tak samo, jak nas, ludzono ich także, że istniejące Spółki pożyczkowe wystarczają zupełnie na potrzeby rolnika; mówiono im też, że niema kapitału i ludzi do zakładania tych Spółek włościańskich, ale Niemcy temi argumentami nie pozwolili się zbić z toru. Dziś już nie z tą ogłędnością, co przed kilkunastu laty, możemy mówić o antagonizmie ekonomiczno-politycznym, z jakim w tej dziedzinie pracy Niemcy w dzielnicach polskich wystąpili i występują; dziś jasno powiedzić możemy, że na tem polu Niemcy uprzedzili nas i otaczają nas coraz bardziej swemi Spółkami włościańskimi, a niedalekim jest czas, że zaborą się do chłopca polskiego i wezmą go w swoją opiekę u nas, jak to już uczynili na Śląsku. Zwłaszcza w ostatnim czasie rąco się zabrali Niemcy do zakładania Spółek dla mniejszego rolnika.

Mają ich oni dwa gatunki: Raiffeisenowskie i Offenbachskie. Pierwsze z nich są oparte na systemie z nieograniczoną poręką i odpowiedzialnością; drugie mają ograniczoną i nieograniczoną poręką i odpowiedzialność. Charakter i cel pierwszych jest znany naszym czytelnikom. Offenbachskie trudnią się także udzielaniem pożyczek, przyjmowaniem depozytów, strowadaniem surowych plodów rolniczych itp. dla członków. Oba systemy tych Spółek są doskonale zorganizowane: Raiffeisenowskie Spółki mają swego Patrona w osobie pastora Gutsche z Zernik, który jest patronem i organizatorem tych Spółek na Wielkie Księstwo Poznańskie. Na czele Spółek Offenbachskich jest p. M. Hünerasky z Chorzewa, przy którego boku znajduje się między innymi znany H. katysta, pozostał major p. Endell z Kiekrza.

Przywódcy i zwolennicy tych dwóch systemów Spółek włościańskich wiodą zawsze zacięty spór o to, kto lepiej z nich służy rolnictwu, czy pastor Gutsche i jego przyjaciele, czy też p. Hünerasky i towarzysze. Ta wałka wystąpiła zacięcie w czasie poznańskiego kongresu protestanckiej misyj wewnętrznej, który się tu odbył w wrześniu r. b. Na porządku obrad tego kongresu był temat: „Raiffeisenowskie pożyczkowe Spółki włościańskie a misja wewnętrzna.“ Offenbachsisci czuli się dotkniętymi, że ich Spółki wykluczone z tej dyskusyj, jako nie należące do centralnego związku w Neuwid, gdzie Raiffeisen głównie ma rzecz swych Spółek pracować zaczął i gdzie też do dziś jest dyrektwywa tych Spółek. Spór ten jest właściwie sporem de lana caprina, bo antagonisści swarzą się o to, czy ograniczona czy nieograniczona poręka i odpowiedzialność są odpowiedniejszymi dla rolnika.

Niemieckich Spółek Raiffeisenowskich było we Wielkopolsce w wrześniu r. b. 31, ale w połowie października a r. b. już mógł pastor Gutsche oświadczyć publicznie, że jest ich znacznie więcej, połączonych w związek prowincjonalny.

Offenbachsische Spółek włościańskich założyli u nas Niemcy w krótkim czasie 53. Te Spółki mają swoją prowincjonalną kasę spółkową (Spółkę zapisaną z ograniczoną poręką), która służy także zasłkiem pięciu rolniczym stowarzyszeniom, zakupującym nawóz itp. p. dla swych członków. Te oba rodzaje Spółek są oparte na ustawie o Spółkach z dnia 1 maja 1889 roku, a pracują bardzo skrzętnie: Raiffeisenowskie w ciśniejszym łobalnie zakresie, Offenbachskie natomiast na szersze rozmiary. Oprócz już istniejących Spółek pożyczkowych i oszczędności Offenbachskich mają niebawem powstać nowe w Bydgoszczy, w Gołanicy, w Krzyżu, w Czarnkowie, w różnych miejscowościach powiatów: skwierzyńskiego, międzyrzeckiego, babinoskiego, wyrzyskiego, leszczyńskiego itd. W Spółkach Raiffeisenowskich jest, jak wiadomo, bezpłatny zarząd, Offenbachskie Spółki starają się i w tym punkcie dorównać swoim rywalom.

Tak więc Niemcy tutaj, ale także na Śląsku i w Prusach Zachodnich zabrali się rąco do popierania rolnika mniejszego przez Spółki włościańskie, na których pozytywność i doniosłość nadaremnie zwracał u nas uwagę p. dr. Rzepnikowski, poparty przeważnie, a prawie jedynie przez „Kuryera Poznańskiego“. Niemcy lepiej od nas rozumieli wielkie znaczenie ekonomiczno-polityczne Spółek włościańskich; w ostatnim czasie, a mianowicie od zainaugurowania walki Hakatystów, wzięli się przeto energicznie do tej pracy, aby i na tem polu zwalczać żywioł polsko-katolicki.

Charakter Spółek niemieckich u nas, a zwłaszcza Spółek Offenbachskich, jest bardzo politycznego zakroju, to oganizacya Hakatystów. Wobec tego nie powinniśmy pozostać nadal nieczynnymi.

Kwestya agrarna.

Obok zasadniczej kwestyj społecznej żadne z zagadnień ekonomicznych nie budzi tak powszechnego zajęcia i nie posiada charakteru tak palącego, jak kwestya agrarna. Zniżkowa dążność cen zboża, która doprowadziła gospodarstwa rolne do minimum rentowości i pogrzyżyła tem samem stan rolniczy w opiekane materialne położenie, nabrała charakteru ciężkiej ekonomicznej klęski. Pod wpływem takiej sytuacji, utrwała się powoli w kołach agrarnych

przekonanie, iż zniżka cen jest zjawiskiem, wynikającym z ogólnego ustroju ekonomicznego, w którym kapitał uciska wszystkie pola zarobkowania. Kwestya rolna, rozważana z tego stanowiska, jest tedy jednym z ogniw w długim łańcuchu nieprawidłowości, wytworzonych przez przewagę kapitału. Takim też stał się punkt zapatrywań agraryuszów — nawet tych, którzy jaknajdalej stoją od doktryny socjalnych. Do tego poglądu skłaniają się nadto bardzo poważni teoretyczni badacze kwestyi rolniej. Niedawno dopiero profesor uniwersytetu w Zurychu, dr. G. Ruhland, wygłosił zdanie, iż upadek cen zboża był między innymi wynikiem gospodarki kolejowej, która jako dzieło chciwych zysków wielkich międzynarodowych kapitałów, obrażać musi poczucie prostej sprawiedliwości. Wielkie kapitały bowiem, współzawodniczące o zyski przy przewozie produktów rolnych (zazwyczaj tu trzeba, że przedewszystkiem kapitały amerykańskie, w Europie bowiem na taryfowanie mają obecnie przeważny wpływ rządu) i dla tego przewoźca zboże prawie darmo, oraz giełdy ze swymi manewrami w handlu zbożem, przynoszącami również szkodę rolnikom, spowodowały ową przesilenie, na które nie ma już lekarstwa w normalnych środkach współczesnego życia ekonomicznego. Prof. Ruhland dowodzi, że międzynarodowe kapitały zyskały na tych operacjach miliardy, a rolnicy te same miliardy utracili.

Jakże odmiennym jest ten pogląd od tak niedawno jeszcze bardzo popularnego hasła, że renta gruntowa należy do największych nieprawidłowości i krzywd społecznych! Jak oddało o się już od doktryny amerykańskiego ekonomisty George'a, który w renie rolnej upatrywał prawie że wyłącznie źródło niedomagań społecznych, a w upaństwowieniu roli widział panaceum na kwestję socjalną? A doktryna ta w końcu zeszłego dziesiętka lat należała do najmłodniejszych i wydawała się bardzo przekonującą. Obala ją jednym rzutem wywód, że gospodarstwo rolne powoli traci tak zw. rentę gruntową i za ledwie opłaca koszt pracy. W tych warunkach nawet upaństwowienie nie mogłoby już sprowadzić wiele niższych cen chleba.

A jednak są jeszcze poglądy, które, nie spuszczając z uwagi przyczyn, powodujących zniżkę cen zboża, wskazują możliwość rozwoju zdolności wytwórczej rolnictwa i w reformach organizacji gospodarstwa upatrują jedyny środek poprawy jego położenia. I w ekonomice, w przeciwstawieniu do skrajnych teorii agrarnych, istnieje szkoła, zalecająca rozwój intensywnego gospodarstwa, i wśród stronniczych politycznych są grupy, tylko w samostojnych reformach gospodarstwa rolnego lekarstwo upatrujące. Niedawno dopiero w programie południowo-niemieckiej partii ludowej, która należy do najmniej zaślepionych na wady współczesnego mieszczańskiego ustroju stronników mieszczańskich, dotknięta została między innymi i kwestya rolna, przyczem jako środek zaradczy przeciw przesileniu zalecono ową dążenie do reform w sposobie prowadzenia gospodarstwa. Organ tego stronnictwa „F.Z.“ rozwinął tę myśl szczegółowiej, wywodząc, iż rolnictwo niemieckie dalekie jest od doskonałości i że protekcya państwa powstrzymałaby tylko rozwój, gdy właśnie ratunek tkwi w podniesieniu różnych zaniedbanych gałęzi gospodarczych. Niemcy przywoziły z zagranicy w r. z. zboża za 315,310,000 m., a w tem pszenicy 117,9 milionów, żyta za 54,5 mil., owsa za 38,4 mil., jęczmienia za 104,8 miliony. Są to sumy poważne i zawsze zwraca się tylko na nie uwagę, mało zaś komu wiadomo, że Niemcy przywożą ją za sumę większą, niż suma importu żyta, a wieprzą za więcej, niż wartość przywozu żyta i owsa, razem wziętych. Przywóz grochu i szczyliny miał wartości 17,7 mil., owoców surowych i suszonych 31,9, masła i margaryny 10,8, mięsa 24,8, drobiu 20,6, krów 53,9, wołów 32,9, wieprzów 80,7 mil. Zład wniosek, że w gospodarstwie rolnym są jeszcze pola niewyżyskane i że jeszcze można wiele zdziałać, nie uciekając się do cel, monopolów kanitowskich i bimetalizmu.

Tak mówią polityczni antagoniści agraryuszów. Teoria ta, poparta, jak powyżej, argumentami cyfrowymi, wyprowadzona jest nadto z wywodów ekonomicznych, podług których rolnictwo znajduje się jeszcze w fazie niedostatecznego rozwoju, bo nietylko nie wyzyskuje wszelkich pól produkcyjnych, ale od długiego czasu stoi w miejscu, nie korzystając z ulepszeń technicznych, które w taki imponujący sposób znalazły zastosowanie w wielkim przemyśle. Inni mówią, — winą upadku rolnictwa ma być jego zastój przemysłowy, gdyż różne dziedziny są niewyeksplloatowane i różne środki pomocnicze postępu technicznego, wpływające na taniość produkowania, niezastosowane. W wielkim przemyśle hasłem jest postęp, — rolnictwo tego hasła

nie przyswoiło sobie jeszcze. W tem jakoby tkwi główne rozwiązanie tajemnicy przesilenia rolnego.

Może w poglądach tych jest odrobina słuszności. Zaprzeczyc się nie da, iż rolnictwo w swoim intensywnym rozwoju nie posuwa się naprzód tak szybkim krokiem, jak przemysł. Ale zdaje się, iż przedewszystkiem porównanie błędzi. Są to dwie różne dziedziny, między którymi nie ma analogii stosunku. Rolnictwo z natury swojej jest mniej podatnym do rozwoju i postępu; z drugiej znowu strony wysiłki, robione w kierunku wielkich przeobrażeń na polu gospodarstwa rolnego, nie zawsze dawały tak pomyślne owoce, jak teoria obiecywała. W Niemczech zwrócono się do gospodarstwa fabrycznego, a głównie do mlecznego — i co się okazało? W produkcji masła powstała nadprodukcya i poczęła wywoływać nowe upadki. Nadprodukcya cukrownicza spowodowała ruiny tych ziemian, którzy bądź przestępczyli swe gospodarstwa, plantując na wielką skalę buraki, bądź sami w przemyśle cukrowniczym bezpośrdni brali udział. W Królestwie Polskiem, co w rodzaju przesilenia objawia się już na polu chmielarstwa, którego w ostatnich latach skwapliwie się uchwycono. Przesilenia gospodarstw nie zawsze tedy daje szczęśliwe wyniki.

Ale intensywna uprawa gruntów, przy stosowaniu technicznych udoskonalzeń, stoi dla każdego gospodarstwa otworem — odpowiadają teoretycy. Że i to jest doktryna, nie zawsze wytrzymująca próby praktyczne, wywodzi świeżo, za innymi zresztą badaczami kwestyi rolniej, dr. Hübel, w jednym ze specjalnych czasopism rolniczych. Wyjaśnia on, że wydatność z pewnej przestrzeni wcale nie wzrasta stosunkowo do podniesionych kosztów produkcyjnych; owszem, koszty podnoszą się we większej proporcji. Cyfrowymi danymi przekonywa dalej autor, iż przy spadku cen dochód „netto“ z gospodarstwa intensywnego jest niższy i to w bardzo znacznym stosunku. Dla tego, gdy ceny spadają, intensywność kultury powinna osłabnąć.

W końcu zaznaczyć jeszcze trzeba, że w żadnej dziedzinie produkcyjnej kierunku i system gospodarczy nie jest tak bardzo, jak w rolnictwie, zależny od właściwości lokalnych: od klimatu, bliskości pól zbytu itp. Tutaj więc ogólnikowe teorie muszą zawodzić.

Czy więc wobec takich wyników należy przechylić się na stronę poglądów krancowych agraryuszów, którzy dążą — do najdalej idącej opieki państwowej, do wygórowanych cel, monopolu i przywilejów dla stanu rolniczego? Gdyby nawet z punktu widzenia słuszności postulaty te były usprawiedliwione, urzeczywistnienie ich stoi na przeszkodzie jeden z najdonioślejszych interesów społecznych: potrzeba utrzymania cen niezbędnych artykułów żywności na poziomie niewygórowanym. Cała polityka handlowa państw w wiekach starych i średnich dążyła do zabezpieczenia poddanym taniego pożywienia. Dla tego uważano wtedy zboże za przedmiot zarządu (objekt administracyi państwowej), bo chciano przeciwdziałać środkom handlowym, wpływającym na jego podrożeżenie. Przedmiotem wolnego handlu stało się zboże właściwie dopiero w XVIII wieku pod wpływem fizyokratyzmu, podług którego polityka: „laissez faire, laissez passer“ miała być najzbawiennejszą. Potem nastąpiła polityka cel, skierowana do utrzymania cen na możliwie stałym i względnie normalnym poziomie. Okazało się, że cła nie mogą ubezpieczyć rolników przed spadkiem cen. Czy jest tedy system skuteczny, który, nie powodując nadmiernego drożyzny, szkodliwej z ogólnego ekonomicznego stanowiska, zapewni rolnikom prawidłowe i słuszne zyski?

Jak dotychczas, nie odnaleziono go ani w praktyce, ani w teorii. Problem ten do nierozwiązany, a tem do rozwikłania trudniejszy, że jakkolwiek usaduniony jest pogląd, że zniżka cen zboża w części wywołuje przewagę kapitału nad pracą rolą, to z drugiej strony interes rolnictwa, demagającego się w wysoki cen zboża, sprzeczne są z dążnościami zmierzającymi do ogólnych przeobrażeń ustroju, na brutalnej sile kapitału opartego.

O radykalnych środkach, na razie przynajmniej nie może być mowy. Rządy mogą tylko stosować różne poszczególne reformy, ułatwiające produkcję rolą za pomocą dostępnego i taniego kredytu, oraz odbyć za pomocą dogodnych środków komunikacyi. Mogą one nadto brać w obronę rolników, przeciwdziałając międzynarodowej spekulacji, jak to świeżo zapowiedział w swym programie nowy, radykalny gabinet francuski.

Chcieliśmy tu zresztą wskazać dominujące poglądy na kwestję rolą, nie kusząc się na jej rozwikłanie. Z jej obecnego stanu, ten tylko stanowczy wniosek wyprowadzić można: że należy ona do chętnie pod ścianami umieszczonych. Młodzież wystąpiła w szranki.

Zaniechawszy poloneza, zabrano się do ruchliwych, skoczniejszych pasów; hulano z zapamiętaniem się weselości z całą duszą, zapominając o świecie. Są to dobre pary niby w powietrzu, krążą jak wartaki, w bieg puszczone, nacierając na siebie nawzajem, goni para za parą z odmachem, zamaszycie, a jednak nigdy się nie dościgną, ani obrażą. Drobne nóżki niezmordowanych tancerów wznoszą się i opadają z wdziękiem, powiewnie ich nie rozplywają się w powietrzu, drżą łona, oczy błyszczą ogniem. Różne młodzianki objawiały ramiomani wiotkie postacie, wiodą jej oglednie i z troskliwością, ale i z hardem czołem, dumni z opieki nad nadobną dziewczoną. Jęczy posadzka od hucobawy wybijanych. Ten i ów nie zdoła powstrzymać wesela, pierś mu rozsadzającego, słycać okrzyki radości: Hu, ha! Oj, nasza! Ochota drzy, zda się, w powietrzu. Muzyka huczy, dudni, ogłusza swemi tonami, otumania, w szal wprawia piasających. Niejedna para z taką namiętnością oddała się czarowi, że nie czuje zmęczenia, ani wie, że pot grubymi kropkami toczy jej się z czoła po twarzy. Przetanączył tak radziły życie całe, wieki!

Kajela choć cygańska, dobrana była i liczna. Kjerwałt nią chłop sążnisty, z ogromnymi wasami i twarą wcale nie cygańską, raczej hajdamacką, wybijając takt na bębenku. Tuż obok niedorostek garbaty, o chytrym, bystrym wzroku, dął z mocą wielką w piszczałkę, tak że ognie wystąpiły na wzdęte jego policzki.

Starsi panowie bracia, napatrzwszy się do woli na ochotę młodzieży, lub okrzykiwszy się parę razy na około sali, by przypomnieć sobie młode lata, wynosili

roblowych zjawisk współczesnego ustroju i że, nimto różnych zapatrywań na środki lecznicze, taką dyagnozę wszyscy jednomyślnie stawiają.

Korespondencye.

Berlin, 11 listopada.

(Popłoch na giełdzie. — Redaktorzy „Berl. N. Nachr.“.)

(S.) Prawdziwie sądym dniem była tu w Berlinie ostatnia sobota. Giełdowicze biegali po ulicach, rozprawiając z niezwykłym ożywieniem, gromadki ludzi tworzyły się w koło gmachu giełdy, oczekując wyroku życia lub śmierci dla swojego mienia. Znowu ukończyła się jedna z dzikich orgii międzynarodowej spekulacyi, ścieląc po drodze ofiary swęj nieuczciwości. Wprawdzie powolne lecz nieznaczne spadanie kursów najlepszych papierów pozwalało od kilku dni spodziewać się w sobotę jakiegoś większego zastoj na rynku giełdowym, lecz to, co nastąpiło, przewyższyło wszelkie domniemania i nikt nie był przygotowany na tak nadzwyczajną zniżkę kursu. Szalony taniec około złotego cieleca zakończył się jak zwykle w podobnych razach: wycieńczeniem lub złamaniem mnóstwa egzystencji ekonomicznych a zubożeniem kilku matadorów, którzy za kulisami mieszają karty na koszt ogółu. Jako powody tej katastrofy podają niepewne położenie polityczne w Turcyi i połączone z tem przesilenie ekonomiczne, zawieszenie wypłat w Paryżu, które zawiązkacza należy przedewszystkiem szwindlowi z kopalniami złota, wielką zniżką kursów w Wiedniu, który dotychczas był podporą haussy. Dla Berlina, gdy się rzecz rozpatrzy bliżej, nie są te przyczyny tak ważne, by wywołać zniżenie kursów, sprawiające panikę ogólną. W każdym razie trudno skonstruować, dla czego kłopoty sultana i bankierów tureckich, jako też przespekulowanie się Wiednia i Paryża mogły w takim stopniu osłabić się procentowania się niemieckich kopalni, albo przemysłowych instytucyi, aby ich wartość spaść mogła nagle o 15, 20 albo więcej jeszcze procent! Zniżka kursu tromaści się tylko tak, że przemijająca gospodarka z kursami była już po prostu wyuzdana i ten domek z kart haussy musiał runąć za pierwszym podmuchem wiatru, z którejkolwiek strony tenże pochodził. W ostatnim czasie podrubowano wszystko niezwykle wysoko. Na wszystko dobre patrzano przez szklą powiększającą. Podczas kiedy rolnictwo walczyło z biedą, szły akcyje przemysłowe i bankowe w górę tak, jak gdyby nastawała złota epoka. Giełda zawsze przechodziła z jednej ostateczności w drugą. Pewna zniżka naprężonej wysokości kursów była nieunikniona, ale należało stopniowo powracać do rozsądnej wysokości, a nie staczać się nagle z góry i to poniżej istotnej wartości. Wielkie banki patrzyły spokojnie na sobotnią orgię. Widocznie pan Bleichroeder i inni matadorzy *de la haute finance* nie na tem nie tracą, ten zaszczyt pozostawiają profanom, którzy są tak nierozsądni, że zapuszczają się w zapasy z obrymymi silnymi fachowcami. Pokazuje się ztąd: wyuzdanie gospodarki giełdowej, niepewność „usposobień“, zależność giełdy berlińskiej od rynków zagranicznych a moralą z tego taki, aby trzymać się zdala od niebezpiecznych spekulacyi.

Nie tak wstrząsająca, jak krach giełdowy, ale zawsze sensacyjna pogłoska rozszedła się tu wczoraj, że w sobotę aresztowano dwóch redaktorów organu pana Hausemanna, „Berl. Neueste Nachrichten“, a zatem członków bractwa hakatystowskiego — za niemoralność!

Niemcy.

* Berlin, 11 listopada. Konferencya w sprawie rewizyi ustaw o zabezpieczeniu robotnika ukończyła obrady w sobotę. Na ostatnich posiedzeniach omawiano obszernie projekty prezesa dr. Boedikera, przyczem zapatrywania rozchodzily się znacznie. Na jednym punkcie panowała jednomyślność i to, że wlepianie znaczków jest niepraktyczne i zanadto uciążliwe.

O projektach dla sejmu pruskiego piszą z półurzędowej strony, że prawdziwą jest wiadomość, iż sejmowi zostanie przedłożona ustawa, regulująca pensye nauczycieli. Dalej nadejdzie do sejmu projekt, dotyczący prawa spadkowego dla włości rentowych, jako też ustawa o kasach oszczędności. Otwarcia sejmu spodziewają się w połowie stycznia.

Dzisiaj rozpoczął się proces przeciwko szajce złodziejskiej, która — jak donosiliśmy — swego czasu okradła Biskupa polowego X. Assmanna. Gazety niemieckie pisały wówczas, iż złodziejami byli przezwani Polacy katolicy, tymczasem przed sądem

się, jeden po drugim, na drugą stronę; ciągnęli ich tam butelczyna. I to zdrowie solenizanta, którego wywabiono ze sali; również zdrowie jego małżonki i całej „konsolacyi“. Pan kasztelan nie mógł się wymówić od picia. Panowie bracia pod dobrą datą, więc natrętni i niepozbyci stali się do stópek JWgo Pana, całowali jego kolana, lecz nie ustąpił. Solenizant za każde zdrowie wzniesione musiał dziękować nie tylko słowem, ale i pełnym puhaem. Gdy się już wycozymały pomysły biesiadujących, przypomniało się komuś, że pominięto toast najważniejszy obok toastu na zdrowie solenizanta, to jest na pomyślność narzeczonej pary. Wniosek przyjęto z umiesieniem i okrzykiem radości mimo protestu ze strony pana domu, utrzymującego, że zrękiwiny młodej pary nie ogłoszone jeszcze publicznie, że akt ten uroczysty odbędzie się dopiero w czasie uczy, do której stół już ustawił zaczęto; postawiono na swoim. Szlachta podchmielona, głoszona, wrzaskliwa przekrzywała pana kasztelana. Tłoczono się tłumnie, wśród gwaru radosnego na salę, gdzie tańczono, z panem Niemirą na czele. Tenże dał znak ręką; muzyka nagle urwała, pary tańczące stanęły, a pan sędzia wystąpiwszy na środek z pełnym puhaem w rękę, odchrząknął i przemówił donośnym głosem:

— Kiedy bożek wojny Ares brał ślub z nadobną Afrodytą, tedy wszyscy bogowie i boginie pokwapili się na wesela, by młodej parze wygłosić swe życzenia. Obyczaj ten stary jak świat, zatem my niedumni studzy JW. kasztelanstwa zebrani tu w ich wspaniałych komnatach, niby na Olimpie, imitując, wyrażamy niniejszem JW. panie kasztelance najurodziwszej pomiędzy dziewczynami, jak była właśnie Afrodyta pomiędzy boginiami, oraz JW. panu starości, najdzielniejszemu między młodzieżą, jakim był Ares, bożek wojny między bogami, wszyscy razem i każdy

stawają ludzie z następującymi nazwiskami: Seibst, herszt bandy, Stürmer, Radetzky, Pusck, Buchwald, Hintze, Howe, Kulbe, Merten, Niemann, i *Kaźmiera Andrzejewski*, a zatem znajdujemy tu tylko jedno jedno imię i nazwisko polskie.

— Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nakazali ograniczenie zatrudniania więźniów pracami północzniczymi dla odbiorców prywatnych.

— W sprawie święcenia niedzieli dowiadujemy się „Frankf. Ztg.“, że rząd zamierza wydać prowincjonalne rozporządzenie w porozumieniu z naczelnymi prezesami.

— „Berl. Tagebl.“ donosi, iż zasięgnął informacji, które utwierdzają go w przekonaniu, że podane przez niego interview ministra Bossego nie we wszystkich punktach zgadza się z rzeczywistością i tem objawionem przez ministra.

Rosya.

* „Nowosti“ (nr. 293) zamieszczają następującą notatkę:

„Dr. Chawkin (pochodzący z Odesy), który wyjeżdża do Indyi, celem wypróbowania swego sposobu szczepień antycholearycznych we właściwym ognisku cholery, powrócił obecnie do Paryża. Według informacji pism angielsko-indyjskich, doświadczenia dr. Chawkina uwięziły skutek pomyślny. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Kalkucie, zwołanem na cześć dr. Chawkina przed wyjazdem z Indyi, prezes Towarzystwa miał oznajmić, że przy 43,000 szczepień nie stwierdzono nigdy szkodliwych następstw i że wśród osób, którym zaszczytno jad choleryczny, śmiertelność zmniejszyła się 18 razy.“

Jak wiadomo dziennik „Grażdanin“ ma zostać, jak dawniej, tygodnikiem. Zmianą tę wydawca książę Meszczerki objaśnia tym faktem, że redakcyą „Petersburskich wiad.“ obejmuje ks. Uchtomski, człowiek tych samych przekonań, przeto miejsce i tak będzie zajęte. Na zakończenie po tych objaśnieniach książę Meszczerki w piśmie swem (nr. 293) pisze:

„Jeszcze słówko. Czytelnicy moi wiedzą, że kłamam nie potrafię. Wszystko, co tu napisałem, jest najczystsza prawda. Powtarzam to, dożył mnie bowiem pogłoski, że w pewnych sferach inteligencyi naszej przekształcenie „Grażdanina“ na tygodnik tłumacza sobie, jako oznakę i dowód nowej epoki, nowej ery politycznej, zmuszając mnie do zrezytowania... Otóż muszę uspokoić czytelników naszego obzodu. Do tej radości nie liberałów nie upoważnia. Nie ma mowy o żadnej nowej pod względem politycznym epoce i między rokiem 1894 a 1896 nie będzie w tej mierze żadnej różnicy. Najwymowniejszem tego świadectwem jest fakt, że nietylko wydawnictwo, lecz i odrodzenie „Petersb. wiad.“ ma być powierzone właśnie ks. Uchtomskiemu, a to dlatego, że nietylko w zasadniczych swych przekonaniach, lecz i we wszystkich odcieniach reprezentuje on przekonania ubiegłego panowania, będące także udziałem obecnego, i że nie wda się w żadne kompromisy z innymi poglądami.“

Z powodu nominacyi r. t. Dołgowo Saburowa na towarzysza ministra spraw wewnętrznych, podaje o nim „Petersb. Zeitung“ (nr. 299) następujące szczegóły:

„Nowy pomocnik ministra spraw wewnętrznych kształcił się w liceum Aleksandryjskiem i rozpoczął służbę rządową w r. 1857. Od r. 1863 w ciągu 10 lat pracował nad reorganizacją ustaw włościańskich w Królestwie Polskiem. Za tę działalność nagrodzony został medalem złotym, a w r. 1873 otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu. Był potem członkiem głównej komisji do spraw włościańskich Królestwa Polskiego, później zaś w ciągu 10 lat naczelnikiem wydziału ziemskiego w ministerium spraw wewnętrznych. Przed dwoma laty r. t. Dołgowo Saburów został dyrektorem departamentu spraw ogólnych. N. P. Dołgowo-Saburów posiada order św. Stanisława i Anny I-wszej klasy, order św. Włodzimierza 2-giej klasy z gwiazdą, order Orła Białego i złotą tabakierkę z wizerunkiem spoczywającego w Bogu Cesarza. Sześciokrotnie wyrażano mu Najwyższe Monarsze zadowolenie.“

Telegamy.

London, 11 listopada. Biuro Reutera donosi z Kairu, że prezes ministrów Nubar basza podał się do dymisji ze względu na swoje zdrowie. Dotychczasowy minister wojny i marynarki, Feluni basza, został mianowany prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych. Mistrz ceremonii Abani basza został mianowany ministrem wojny i marynarki.

Paryż, 11 listopada. Liczne dzienniki wy-

pojedynczo, nasze kordyalne życzenia szczęścia i wesela in perpetuum! Młodzi narzeczeni niechaj żyją! — Niech żyją — powtórzily tłumy, fantazy zagrzęziały, pan Niemi a pił wino duszkiem aż do dna kielicha, oddając go w ręce najbliższego siebie Imci pana Symforyana Grzegotki, znanego na okolicę wierszoklety.

Pan Symforyan szlachcic już nie młody, drobny i niezaczny, ale czupurny, z gęstą miną, odezwał się wierszem, gdy się uciszyło i uwaga słuchaczy na niego się zwróciła: Godnie opisać krasę kasztelanki rymem I jej cnoty wysokie okadzić dymem Admiracyi nad silny me stabe! Ni wigor młodego! Z rodu dostatkówi godności znanego. Wiersz mój ciężki, nieskładny, chropawy, Pegaz bez ognia, leniwy, kulawy. Nie muzy mnie też, śmiertelnika, pieścić, Ani na Parnas ze sobą wodziły! Wygłoszę, co agrykoli niegładzony wypowie Jezyk, we wianach spętany mowie: Byście przeznacni narzeczeni młodzi W szczęściu i stawie po życia powodzi Płynęli swobodnie! Obłok niech nie ści ni chwili Pozyčia waszego, słonko świeci zawy mile! By wam się nie dłużyło do stołkiego hymna terminu Do czego wzdychacie, jak kawki do dżdżów pory i chminu, Wspomnijcie na Racheli siedmioletnią żywość I czulego Jakuba bolesną tęsknotę. Wzdy będziecie wnet razem z dnia, nocą, razem gwarzyć, Snać się, płakać, czuwać, drzemać, razem marzyć! Wępie stan wasz aż do kresu estymuje I przykazania przed czasem nie przestępujcie! Niechaj Minerva ognie wasze chłodzi! A teraz vivat narzeczeni młodzi! (Ciąg dalszy nastąpi.)

Zareczyny z przeszkodami.

Obrazek z lat minionych

napisał

KRUK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 258.)

Pod wieczór przybył do Żytomierza oczekiwany niecierpliwie przez gospodarstwo domu JWny par starosta Katon Warecki, osoba niemłoda, ani umiatającej powierzchowności, lecz pan bogaty, wityany hucnie przez panów braci, którzy podochociwszy sobie przedwcześnie z winy ochoczego marszałka, poczęli gwarnie i hucnie puszczać wodze fantazyi, zgilek czyniąc i wrzawę nad miarę, niby w za jeżdździe, nie w gościnie.

Zład biorąc „asumpt“ Imćpan Niemira, sędzia grodowy halicki, osoba poważna i powszechnie szanowana, by przerwać krzyki i ochotę na inne wrowadzić tory, pokręciwszy szpakowatego wasa, wysunął się, idąc przez otwarte na oścież podwoje do dalszych komnat i cały w ukłonach poprosił panią domu do tańca.

Zanim rzuszyli tłumnie panowie bracia, potworzyły się pary, muzyka zagrała „chodzonego“ i długi sznur wesolych, uśmiechniętych par wił się, niby waż przez czobne komnaty do nowo wybudowanej sali. Obszedłszy salę w koło, co starsi Jegomości i matrony składali broń, sadowiac się na ławach,

wają rząd do zwołania zgromadzenia szefów finansowych instytucji, w celu pominięcia paniki giełdowej. Dzienniki wyrażają miernie, że w ten sposób sytuacja da się poprawić.

Paryz, 11 listopada. Przy zagajeniu posiedzenia rady nadzorczej „Crédit foncier“ oświadczył nowy gubernator Labeyrie, że sytuacja instytucji musi wszelkie interesa uspokoić; bezpieczeństwo jej rozmaitych walorów jest zupełnie pewne.

Paryz, 11 listopada. Minister finansów Doumer konferował wczoraj po południu z wieloma wybitnymi finansistami w sprawie położenia rynku paryskiego, oraz w sprawie środków pomocy, jakichby rynkowi w razie potrzeby udzielić należało. Po południu przyjmował minister inne jeszcze osobistości ze świata finansowego.

Paryz, 11 listopada. „Rappel“ donosi, że wczoraj odbyło się zgromadzenie reprezentantów instytucji kredytowych, które oddało do rozporządzenia giełdy 50, względnie 100 milionów franków, w celu ułatwienia likwidacji. Według „Gaulois“, odbył się ma u Alfonsa Rothschilda konferencja finansistów, w celu utworzenia pewnego rodzaju konsorcjum. Konsorcjum ma podpisać znaczny kapitał, w celu powstrzymania obiegu papierów spekulacyjnych i przywrócenia równowagi targu.

Wiedeń, 12 listopada. Komendujący generał Wiedeń wystosował pismo do prezesa ministrów hr. Badenego, w którym oświadcza, że garnizon wiedeński nie był ani 6 b. m. ani też później skonsygnowany.

Praga, 12 listopada. Na pogrzeb omladynka Cezka, który popełnił samobójstwo, zebrało się około 10,000 osób. Pewna kobieta niosła na poduszce łańcuch i kłótkę. Omladynę śpiewali zakazane piosenki, a na policyjną rzucali kamieniami. Policjanci wyciągnęli palasze i kilka osób aresztowali.

Madryt, 12 listopada. Telegramy z Kuby przedstawiają położenie jako bardzo poważne.

Kasela, 12 listopada. Parobek Lucht z Landerhausen został skazany na śmierć za zamordowanie swej kochanki.

Wiedeń, 12 listopada. Przyaresztowano tu 5 fałszerzy monety.

Zofia, 12 listopada. Podczas przyjęcia deputacyi adresowej sobrania oświadczył ks. Ferdynand, że przyrzeka spełnić narodowe życzenie co do prawostawnego chrztu ks. Borysa. Wyraził on także nadzieję, że zdoła niebawem usunąć obecne trudności.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 12 listopada.

O zbankrutowanych włościach rentowych pisze z okazji niepomysłnego wyniku w Krzyżownikach „Post“, podając następujące „urzędowe“ dane: W trzech wschodnich dzielnicach, Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz w W. Ks. Poznańskim na 2690 włości rentowych, które na podstawie ustawy z 7 lipca 1891 utworzyły się do 2 stycznia 1895 roku, potrzebne było w 66 przypadkach wdanie się specjalnych komisarzy w interesie kasy państwowej, z powodu ekonomicznego bankructwa. Z tych załatwiono bez uszkodzenia kasy państwowej 38 przypadków, tak że 28 włości rentowych można chwilowo uważać za ekonomicznie zagrożone z kwotą rentową ogółem 9597 marek. Owe 28 niepewnych jeszcze przypadków składają się z 4 sprzedających przymusowych, z 20 przypadków w których zapłatę renty z szczególnych przyczyn odroczone i 4 inne przypadków wmięszania się komisarzy. Między 38 sprawami załatwionymi znajduje się 20 sprzedających przymusowych; z tych 16 jest do sprzedania z przyjęciem renty państwowej, kosztów i zaległości, 12 zaś tych ostatnich już znalazło odpowiednich osadników, 4 włości nabył bank rentowy. — „Aby ocenić należycie te liczby — dodaje „Fr. Ztg.“ — trzeba pamiętać, że chodzi tu o ekonomiczne upadek włości, które się utworzyły dopiero niedawno i których stosunki kredytowe uinowowały władze państwowe jak najkorzystniej. Ze strony półtorczdowej zwracają uwagę na niepomysłne żniwa w 1893 i 1894 roku. Ale, jak wiadomo, żniwa te były bardzo pomysne. Dla czego niskie ceny zboża tak szczególnie niekorzystne miały podziałem na takie włości rentowe, tego też wcale nie wykazano.“

(X. W.) **Dwunastu** nauczycieli zgłosiło się do egzaminu na nauczycieli szkół średnich, a sześciu do egzaminu prorektoratu. Z pierwszych tylko trzech, a z drugich czterech uzyskało pożądaną patent. Egzamin odbył się w gmachu rejonowym w przeszłym tygodniu. *Między tymi 18 kandydatami tylko dwóch było katolików a z nich jeden jedyny Polak, który niestety jeszcze nie miał powodzenia!* Jest to fakt pożałowania godzien, że pp. nauczyciele tak mało się starają, aby uzyskać upoważnienie do szkół średnich i prawo do rektoratu. Stosunek kandydatów katolików a zwłaszcza Polaków do protestantów rok rocznie równie jest niekorzystny. Wiemy, że szanse awansu dla katolika, a jeszcze więcej dla Polaka są o wiele mniejsze, aniżeli dla Niemca protestanta. Naumyślnie potworzone szkoły symultanne, aby wszędzie na pierwsze miejsca posyłać protestantów. Szkoły poznańskie najlepszym tej krzywdy wyrządzanej katolikom dowodem. Ale to pp. nauczycieli nienuienienia od zarzutów obojętności i braku energii. Zawsze w Księstwie wiele szkół istnieje katolickich, na czele których stanąć musi rektor katolik albo przynajmniej nauczyciel z wykształceniem dla szkół średnich. *Referent wie z najpewniejszego źródła, że obecnie kilka wakuje posad, na któreby rejdencja chętnie powołała nauczyciela z wyższym wykształceniem mówiącego po polsku, gdyby go miało.* Lecz niestety takich kandydatów niema a nie ma widoków, że ich w przyszłości będzie więcej. Nie narzekajmy potem, że dają protestantom pierwszeństwo, a nas posiadają o — niedbałość. Egzamin dla szkół średnich tak trudny przecie nie jest. Oprócz specjalnych wiadomości z dziedziny pedagogiki, wybiera sobie kandydat dwa przedmioty, w których głębsze robi studia. Dla zdanego i pracowitego pedagoga to fraszka. Bez pracy rozumie się i tu niema kolacy. Kto się nie przysposobi sumiennie, ten niech zostanie w do-

mu; aby siebie niekompromitować i charakteru swego katolickiego.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek po raz trzeci tragedia J. Słowackiego: „Balladyna.“

Ceny miejsc niższe.
W czwartek na benefit p. Eleonory Królikowskiej po raz pierwszy obraz dramatyczny na tle historycznym Adama Staszczka: „Kościusko w Petersburgu;“ po raz pierwszy komedia Zygmunta Przybylskiego: „Zjazd koleżeński;“ scena ze śpiewem Mikulskiego: „Staruszkowie w zalotach;“ w międzyaktach deklamacja: „Mój testament“ Słowackiego i „Hagar na puszczy“ Ujejskiego wypowiednie Paskowska; nadto „Pieśń torreadora“ z opery „Carmen“ Bisset'a i Romans „Do Gwiazdy“ Robandiego wykoną p. Majdrowicz; zakończy „Kolomyjka“, taniec rusiński.

Zwyczajnie zebranie Towarzystwa Przem. węgów w Poznaniu odbędzie się dziś, we wtorek, 12 b. m. wiecz. o godzinie 8 1/4 w lokalu frontowym p. Miskiewicza, Stary Rynek 58. Na porządku obrad pomiędzy innymi podczyt p. Karola Rzepkiego: „O Hugonie Kółtaju.“ dla tego liczny udział członków bardzo pożądan. Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Dr. Karchowski, prezes, W. Manicki, sekretarz.

Odezwa. Od komitetu żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty, odbieramy, co następuje:
Zima się zbliża hyżym krokiem, nie wiele już dni ciepłych mamy przed sobą a z jej nastaniem zajrzy do rodzin robotniczych bieda, gdyż praca wtenczas ustanie, a robotnik w miesiącach letnich nie jest w stanie zapracować tyle, aby mógł ze zarobku swego przetrzymać zimę, mianowicie gdy jest obarczony liczną rodziną.

To też od drugiego szeregu lat pracują utworzone w mieście naszym dwa komitety, które się zajmują przyjęciem choć w części z pomocą biednym rodzinom, a mianowicie przez to, iż dzieciom ich, które zmuszone byłoby chodzić do szkoły zgłodniałe i zziębłe, udzielają ciepłych śniadań, które składają się z kubka kawy i dwóch bułek.

W wyjątkowo przykrem położeniu znajdują się komitet prawego brzegu Warty, gdyż najwięcej biednych rodzin zajmują te części miasta, a mianowicie Chwaliszewo i Śródkę, którą to nęczę potęgają jeszcze w wysokim stopniu nawiedzające miasto nasze od lat kilku nieszczęsne powodzie, które pozostawiają po sobie bardzo bolesne wspomnienia.

Z drugiej znów strony nie wielkich ofiar wymagać można od nieco mienniejszych obywateli, gdyż i oni są mocno narażeni na straty, a mieszkając pomiędzy ludnością ubogą, nie mogą liczyć na większe z niej zyski i nieraz właściciele domów wśród zimy zniewoleni są umorzyć dzierżawę za mieszkanie, której mimo najlepszej chęci nie są w stanie lokatorowie zapłacić.

W roku zeszłym otrzymywało śniadanie około 170 dzieci, ale to część tylko z tych, którzy komitet uwzględnić uważał za potrzebne, a którym dla braku funduszy nieraz z ciężkim sercem dobrodziejstwa tego musi odmówić.

Szczęściem, że znajdują się ludzie szlachetni, którzy przychodzą w pomoc biednym rodzinom i składają grosz swój dla taknej strawy — działaj, pomni na wielkie słowa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z maluczkich mnieście uczynili.“

Udajemy się więc z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, którym dobro działyw naszej leży, na sercu, aby nas w pracy naszej chętniej wesprzeć raczyli. Będziemy się serdecznie radowali, jeśli jak najwięcej tej działyw nakarmić nam będzie danem. Nie zapomina zaś ona o swoich dobrodziejach i codziennie przed śniadaniem modli się za nich, prosząc, aby w jak najdłuższe lata żyli i w biedzie ją wspierali.

Szanowne redakcje pism polskich, które najwięcej w tej sprawie zdołać mogą, przypominając czytelnikom swoim o tej instytucji humanitarnej, prosimy o łaskawe pośrednictwo w przyjmowaniu składek, które także nadzysłać można na ręce skarbnika p. Fr. Kamińskiego, Chwaliszewo nr. 58, a z których odebrania szczegółowe zdamy sprawozdanie.

Poznań, 12 listopada 1895 r.
Komitet żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty.

Tytus Jackowski, przewodniczący.
Fr. Radomski, zastępca przewodniczącego.
Mikołaj Adamczewski, Ignacy Chojnacki, Jan Chojnacki, J. N. Jabczyński, Hieronim Hoffmann, Jan Kozymowski, Amandus Zerbe.

Składki na cel ten chętnie przyjmujemy.
Przed tutejszą Izba karna toczy się ciekawy proces przeciw żydowi Lesserowi z Kostrzyna, który wchodząc do domu polskiego, z sztyrsetwa odezwał się: „Nie (zamiast niech) będzie pochwalony“ itd., a gdy się na niego oburzono, użył tak sprośnych wyrazów na Chrystusa Pana, że ich powtarzać nie można. Sąd skazał oskarżonego za bluźnierstwo przeciwko Bogu na 4 tygodnie więzienia.

Z poczty. Agentura (2) pocztowa na Chwaliszewie będzie zamknięta w niedziele i święta od godziny 12 — 1 w południe od 1 grudnia począwszy.

Skandale w Poznaniu. Kilka romantycznie usposobionych dziwoi (Niemek), óczek urzędniczych, opuściło potajemnie dom rodzicielski; na Don Znanach więc widocznie w Poznaniu nie zbywa.

Dwa nowe towarzystwa nie mieckie powstały w mieście naszym: Towarzystwo fotografów-amatorów i Towarzystwo wioślarskie „Neptun.“

Tutejsza Izba karna skazała znanego socjalistę Marcina Kasprzaka na 6 miesięcy więzienia; rozprawę są dowe były tajne.

Nadwyżka b. wystawy wynosić będzie prawdopodobnie 40 do 50,000 marek.

Komisja kolonizacyjna obradować będzie dnia 14 i 15 b. m.

Sprostowanie nadesłał landrat pleszewski p Roell „Posnerce“, stwierdzając, że o powołaniu na stanowisko redaktora „Krenzttg.“ nie ma mowy. Faktem jest jedynie, że jest to życzeniem kilku wybitnych konserwatywistów, przyjaciół pana R.

Rewizja koni używanych w pasie granicznym odbywać będzie weterynarz powiatu witkowskiego w Anaszwewie pod Witkowem.

Kepno. Wyzszym nauczycielem przy tutejszym gimnazjum miejskiem zamianowany został dr. Trachmann z Głuszyna.

Cesarz zatwierdził wybór p. Jerzego Rolla na nadburmistrza miasta Gniezna.

Jutrosin. Pod Wielkimbrzem spuścił się w sobotę balon z aeronautilami; przewieziono go do Zdun.

Srem. Zamiast pojedynczych telegramów na słuź pana mecenasa dr. Dzierobka w dniu 12 b. m. wysłało kilkanaście osób z miasta i okolicy wspólny telegram.

Reszta pieniędzy w ilości 11,10 m. wpłynęła do kasy Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w celu obdarzenia ubogich dzieci gwiazdka.

Pleszew. Wybory do Rady miejskiej odbędą się dnia 27 b. m. Ustępują z rady miejskiej pp. Gellert, Oppler, Jezierski i Gdeczyk. — Co tutejszej kolekcji padła wygrana loteryi pruskiej w wysokości 15,000 m. — Protestanci z Jedlicza, należący dotąd do szkoły protestanckiej w Sobótce przyłączyli się do szkoły katolickiej w Jedliczu.

Bydgoszcz. „Poświęcenie“ nowej łoży masońskiej systemu Old-Fellowa odbyło się ubiegłej niedzieli. Łoża ta przeznaczona jest głównie dla żydów, których w łoży „Janusa“ nie przyjmują.

Władze wojskowe otrzymały instrukcję tej treści, iż na rekrutów nieochrzczonych, mających dzieci nieochrzczone i żyjących w małżeństwie „cywilnem“ wpływać należy w tym kierunku, aby przyjęli chrzest św. ośnośnie po zwolnili ochrzcić dzieci, ośnośnie zawarli ślub kościelny.

Bydgoszcz. Pan Fr. Musielewicz złożył w tych dniach w Rynku pod num. 6 skład papieru, krzyżówek, figur Świętych Pańskich, medalików, kropielniczek, różańców, kropideł, szkapierzy i wogóle wszelkich przedmiotów dewocyjnych. Obok tego ma p. Musielewicz wielki wybór modlitewników z dodatkiem pieśni nabożnych w różnej oprawie i w różnej cenie, począwszy od najtańszych aż do najwykwintniejszych. Przedsiębiorstwo naszego rodaka jest dla Bydgoszczan dobrodziejstwem i spodziewać się godzi, że tak miasto jak okolica poprą interes jego. (Dz. Kuj.)

Koronowo. W sprawie utworzenia osobnego komitetu wyborczego na powiat bydgoski odbyło się stósownie do rozkazu prowincjonalnego Komitetu wyborczego, zgromadzenie wyborcze w ubiegłą niedzielę po południu.

Zebrał się [zagaił p. Kiedrowski i powołał na sekretarza p. dra Szukalskiego z Kołnowa a na ławników pp. Mieczkowski z Nieciszewa, Siudę z Wilcza, Łuczkowski z Lucinia, Starzyńskiego z Bydgoszczy przedmieścia i Grudzińskiego z Schwedenhöhe. Przewodniczącym wybrano p. adwokata Moczyńskiego z Bydgoszczy. Pierwszy zabrał głos X. proboszcz Treder i oświadczył się przeciw tworzeniu osobnego komitetu na powiat bydgoski, a za utrzymaniem dotychczasowego stanu, według którego istnieje jeden komitet wyborczy na miasto Bydgoszcz i powiat bydgoski.

Na delegata z powiatu bydgoskiego wybrano p. dra Szukalskiego.

P. Feliks Bagniewski zapytał przewodniczącego, kiedy otrzymał zawiadzenie od Prow. Komitetu wyborczego w sprawie zwołania hinięjszego zebrań. Pan Moczyński po pewnem wahaniu oświadczył, że otrzymał je w styczniu r. b. Przed lokalem wyborczym rozdzielano pismo bydgoskie, w którym projektowany podział powiatów porównywano — z rozbiorem Polski!!

Litwini żyjący w Berlinie sprowadzili sobie pastora, który odprawia dla nich nabożeństwo w języku litewskim.

Kongres „wolnomyślnego stronnictwa ludowego“ odbył się w tych dniach w Zielonogórze na Śląsku.

Przezwł Hakatystom zwraca się w niedzielnym numerze „Danziger Ztg.“ dr. Hirschberg z Wejherowa. Wyznając, że sam pragnie pokojowej germanizacji ziem polskich krytykuje on ostro system germanizacji przymusowej, potępia ustawy antypolskie a wreszcie zwraca się przeciw spółce trzech liter. Twierdzi też dr. Hirschberg stanowczo, że ta spółka nie tylko Niemczyźnie korzyści nie przyniesie lecz przeciwnie zaszkodzi jej, pobudzając Polaków, na których poparcie niemieckiej kupcy i przemysłowcy przeważnie są uskakani, do sprowadzania i gorliwego popierania polskich kupców i przemysłowców tam, gdzie ich dotąd wcale niema.

Końcowy ustęp artykułu dra Hirschberga opiewa: „Jesteśmy skazani na zgodne pożyczce obok Polaków. Nie życzymy sobie, aby był wielu Niemców został zniszczony Dla tego wobec zakładanego towarzystwa nie tylko biernie powinniśmy się zachowywać lecz obowiązkiem naszym, jako dobrych Niemców stanąć przeciw niemu frontem, ponieważ cele owego Towarzystwa uważamy za błędne, zgodnie z własnym przekonaniem.“

Proces prasowy. Odpowiedzialnego redaktora „Gaz. Grudziądzkiej“ skazał w ubiegły piątek sąd ławniczy w Grudziądzu na 100 marek kary i poniesienie kosztów procesu za obrazę pewnego kowala z Grudziądza. W inkryminowanym artykule skarcił obżalowany owego kowala, katolika i członka dozoru kościelnego za to, że w kuzni jego pracowano w dzień uroczysty święta Bożego Ciała.

Sąd przychylił się do zdania adwokata strony przeciwniej, który obstawiał przy tem, iż p. D. został obrazony i odmawiał redaktorowi prawa krytykowania ludzi pod względem wykonywania przepisów religijnych. Wedle jego zdania jest to rzecz zupełnie prywatna (!) i osobista (!) i nie wchodzi przed sądem wcale w rachubę, jeżeli odnośna osoba nie wykroczyła zarazem przeciw prawom krajowym n. p. pod względem święcenia niedzieli lub t. p.

Ow pan adwokat jest widocznie socjalistą państwowym, jeżeli uznaje tylko święta nakazane przez państwo.

Sprostowanie. Złośliwy djablik drukarski znów spłatał figla „Gazecie Toruńskiej“ w numerze sobotnim z „Posener Tageblatt“ (Poznańska gazeta co dzieńna) zrobił „Posener Nageblatt“ (Poznańska gazeta g r y z a c a). Trzeba przyznać, że złośliwy djablik trafnie scharakteryzował słynne polakozerce pismo.

Stan zasiewów zimowych w Prusach Zachodnich w ogóle jest zadowolający. Żyto śnietojaskie w wielu miejscowościach stoi za bujno — musi być walcowane. Skarżą się tylko gospodarze na koniczyny, zasiane na spozimku, ponieważ susza swego czasu wzrosłowi wiele zaszkodziła. Rzepak stoi dobrze.

W sobotę obchodzili p. Rickert, poseł gdański do parlamentu, 25 letnią rocznicę poselstwa do sejmu, a rada miejska w dowód zasług około dobrobytu miasta położonych mianowała go jednogłośnie obywatelami honorowymi Gdańska. Dyplom tymczasowy wręczyła osobno wybrana deputacya p. Rickertowi w Copotach, gdzie obecnie przebywa.

W „Gaz. Gdańskiej“ czytamy: „Zebranie w sprawie założenia Banku ludowego w Gdańsku mimo licznego udziału nie przyszło do skutku, ponieważ policja zabroniła odbycia takowego dla tego, że w zawiadomieniu o zebraniu zapomniano oznaczyć godziny. O zebraniu w celu założenia spółki pożyczkowej nie potrzeba wcale donosić policji, bo spółki pożyczkowe nie mają nic do czynienia z prawem o stowarzyszeniach. Co się zwlecze, nie uczucie! Naprawdę też „Geselliger“ się cieszy, że spółka pożyczkowa nie przyjdzie w Gdańsku do skutku — niech nie będzie trochę cierpliwym, a doczeka się Banku ludowego!“

Gdańsk. Naczelny prezes p. Gossler wyjeżdża b. m. do Złotowa i ztamtąd pojedzie na posiedzenie

komisji kolonizacyjnej do Poznania, z kąd 14 b. m. wrócił do Gdańska.

P. Jullian Samplawski, dawniejszy obywatel ziemski z Prus Zachodnich, kupił 9 listopada r. b. na subhaście wieś Janowo nad Brdą, w odległości czterech mil od Korogowa położoną. Była to własność Niemca.

Dnia 9 b. m. umarł zaopatrzony Sakramentami świętymi, po trzytygodniowej chorobie kapłan jubilat, X. prob. Roch Wirkus w Wielkołacie w Prusach Zach. w 81 roku życia a w 51 kapłaństwa swego. Pogrzeb odbędzie się w środę 13 b. m. Prawo prezentacyi na opróżniona teraz probostwo w Wielkołacie ma pan Gajewski na Turznie.

Bytom na Górnym Śląsku. Landrat dr. Lenz, młody jeszcze urzędnik, który przed tem był asesorem u pana Bittera w Opolu, wydał następujące rozporządzenie: „W uzupełnieniu mojego polecenia z dnia 11 lutego 1894 roku postantwiam, że tak samo jak ewangelicy, tak też i katolicy mają w święta katolickie pełnić swą zwyczajną służbę biurową; to jest jeżeli święta: Trzech Króli, Matki Boskiej Gromnicznej, Zwiastowanie N. P. Maryi, Nawiedzenie, św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych, przypadają w tygodniu, Pozwała się jednak odnośnym urzędnikom, dla wzięcia udziału w kościelnych uroczystościach, na ten czas ze służby się oddalić, jeżeli wcześniej przed tem uroszą swych szefów biur o potrzebnym do tego urlopu. Uroczystość Bożego Ciała ma być uważaną za niedzielę.“ Gazety niemieckie słusznie nazywają powyższe rozporządzenie ukazem, dodając że komentarza do niego udzieli prawdopodobnie Iba poselska.

Z Watykanu. Z szeregów gwardyi szlacheckiej otrzymali nominacyę na nadzwyczajnych kurjerów, którzy zakomunikują nowym Kardynałom wiadomość o udzieleniu kapelusza kardynalskiego następujący pp: Hr. Pietromarchi kurjer do X. Arcybiskupa lwowskiego Sembrato-wicza; markiz Sacripanti kurjer do X. Arcybiskupa saluburskiego Hallera; hr. Salimei do X. Arcybiskupa waldolidskiego Cascajares y Azara; de Cavalieri do X. Arcybiskupa z Bourges Boyera; Datti do X. Biskupa z Autun Perranda, a markiz Pellegrini do X. Biskupa z Urgel Casanas. Nadto otrzymała purpurę na przyszłym Konsystorzu: msgr. Gotti, internuncyusz Bra-zylijski i msgr. Manara, Biskup z Ankony.

Papież a prasa katolicka. Niemiecka „Gazeta Narodowa“ odbitka „Germanii“ z Berlina, pisze: „Papież i katolickie gazety. Gazeta „Verona fidele“ podaje w swoim sprawozdaniu z dnia 16 listopada 1891 r., że Ojciec św. Leon XIII w jednej audyencyi, t. j. na posłuchaniu, powiedział do O. Zochi z Towarzystwa Jezusowego, jednego z najstarszych kaznodziej i pisarzy we Włoszech, te słowa: „Ojcie, pisz artykuły do gazet! Takowe wię-ciej owoc przyniosą, aniżeli kazania: bo dołącz słowo kaznodziejskie nie dojdzie, tam dojdzie gazeta. Gazety czytają też tacy, którzy na kazania nie chodzą.“

Do tych słów dodaje katolicka „L'Unione“ w Bononii do wszystkich katolików to napomnienie: „Rozszerzajcie wszędzie katolickie gazety: w familiach, kawiarniach, w gosińcach, w kramach i w domach ubogich! Starajcie się o pozyskanie nowych abonentów, aby prasa katolicka popierana była. To jest wola Ojca św.“

Kalendarz. Jutro w środę dnia 13 listopada św. Stanisława Kostki i Dyłaka.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Bydgoszcz. Na pokrycie kosztów udzielania prywatnej nauki polskiego czytania i pisania w szkołach ludowych parafii bydgoskiej złożyli w r. 1891 kolektorzy następujące składki i pp.

1) Wojciech Majewski	289,00 m.
2) Nowakowski	174,50
3) Nowakowski z Małych Bartodziej	28,00 m.
4) Pokorski z Wielkich Bartodziej	18,25 m.
5) Warczyński z Gorzyckowa	28,75 m.
6) Wojciech Majewski	131,00 m.
7) Tomaszewski z Schleusenau	50,50 m.
8) Markowski	6,50 m.
9) Ciechanowicz	18,20 m.
	577,55 m.

Pieniądze te złożone zostały zaraz w 1891 roku w kasie powiatowej tutejszej na książkę oszczędności nr. 10019, gdzie do dziś dnia się znajdują.

Komitet, czasu swego wybrany, aby sprawą udzielania nauki prywatnej języka polskiego się zajął, poczynił ku temu wszelkie możliwe kroki, lecz niestety napotknął; widząc że owoch zebranych pieniędzy ani teraz ani też później w właściwym cel nie będzie można zużytkować, postanowił jednogłośnie przekazać: 150 marek (sto pięćdziesiąt marek) dla gimnazjum cieszyńskiego, a resztę po potrąceniu kosztów szczególniej za druki i ogłoszenia, na upiększenie Wielkiego Ołtarza w kościele naszym farmym

Ktoby na ową uchwałę zgodzić się nie chciał, czego się nie spodziewamy, może w przeciągu 8 dni po swą składkę, uzasadniwszy, komu i ile dat, się zgłosić.

K O M I T E T.

X. D. Choraszewski. Dr. Czarlinski.

K. Gaczerzewicz. Stanisław Moczyński.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 listopada 1895 roku. (Kursa końowe.)				
Kurs z dnia	11	12	9	11
Pszencina słabej. na grudzień	143 50	142 25	Niem. 30/100 pan.	98 25
na maj	147 50	145 25	Consol. 40/100	104 60
Żyto zmoc. na grudzień	117	116 75	Consol. 30/100	103 75
na maj	123	122 75	Pozn. 40/100 l. zast.	101
Olej rzep. cicho. na gru zień	47	47	Pozn. 30/100 l. zast.	100 40
na maj	46 60	46 60	Pozn. 30/100 l. rent.	105 20
Okowita stale. eksportowa	32 40	32 50	Pozn. 30/100 l. rent.	102 25
na listopad	37	37	Pozn. 40/100 l. kor.	101 25
na grudzień	36 90	36 90	Weg. 40/100 l. kor.	97 50
na styczeń	—	—	Aust. kred. akcyje	228 10
na maj	37 90	37 90	spółczywa	40
na czerwiec	38 20	38 20	Disconto com.	208
spółczywa	51 90	52 10		
Owies na październik	113	118		
Wypowiedziano: żyta wepłl	100	250	Usposobienie: chwiejno.	
okowity kw. eksp.	20,000	20,000		
spoz.	0,000	0,000		
Szczecin, 12 listopada 1895 roku. (Kursa końowe.)				
Kurs z dnia	11	12	Okowita niez.	11
Pszencina tward. na listopad-grud.	142	142	w miejsc. eksp.	31 50
na kwiec-maj	147	146	na grudzień	—
Żyto słabo. na listopad-grud.	117 50	116 50	na maj	—
na kwiec-maj	123	122 50	Petroleum w miejsc.	11
Olej rzep. niez. na listopad-grud.	46 20	46 20		11 65
na kwiec-maj	48 50	48 50		

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z dziejów i literatury. Pomniejsze pisma Antoniego Małeckiego. 1896. U Altenberga we Lwowie i Grendyńskiego w Petersburgu. Zbiorem tym objęte są następujące prace znakomitego pisarza, drukowane już dawniej w wydawnictwach periodycznych:

- 1) O stanowisku i dziełach autora Irydyona (drukowane w czasopiśmie poznańskim „Rok 1846“).
- 2) Izydora (druk. w r. 1847 w „Przeglądzie Pozn.“).
- 3) Jan Andrzej Morsztyn i jego imiennicy (Pismo Zbiorowe Ohryski 1859).
- 4) Andrzej Frycy Morzecki (1864. Biblioteka Ossolińskich).
- 5) Jana Kochanowskiego młodość. (Rzecz czytana na publ. posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 28 maja 1884 r.)
- 6) Miejsce urodzenia Ad. Mickiewicza („Tyg. Ilustrow. 1886“).
- 7) Biskupstwa w pierwotnej Polsce (Kruszwickie, Lubawskie, Płockie, Wolińskie) pisane w roku 1875.
- 8) Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich, pisane i drukowane w Przewodniku naukowym i liter. w r. 1875.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa

Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego powiatu Rawickiego odbędzie się w czwartek dnia 14 b. m. na sali p. Koplńskiego o godzinie 3 po południu.

Skrzynka do listów.

Wny X. W. M. w Brz. Urzędnik nie ma prawa skreślać wyrazów na kopercie i można z tego powodu zanieść na niego zażalenie do wyższej władzy — ale czy mu to nie posłuży do awansu, to inna sprawa. Na liście, który my odebraliśmy, nazwa polska była nieknięta, za to niemiecka grubo podkreślona.

Wny X. L. w G. Żądany numer „Gesell.“ posyłamy równocześnie pod opaską, ale skarżyć nie radzimy, gdyż rzecz podana bez nazwiska.

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**
X. prob. Goński z parafii słupskiej 26 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 listopada.
HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Godurowa, hr. Cieszkowski z Wierzenicy, Chłapowski z Czerwonój-Wsi, Kalkstein z Pluskow, pani Przyłuska ze Starkówka, Horwat z Górzyczek, Grabski z Gdańska, Łuszczynski z Chaław.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI Zabłocki z Rybna, Treskow z Nieszawy, Braunek z Zielnik, Dąbski z Królestwa Polskiego, Różański, Schwalbe

i Relnatz z Berlina, Preuss z Wrocławia, Donert z Bydgoszczy.
GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. prob. Szudziński z Powidza, Osowidzi z Wójtostwa, Piaszczyński i Karwowski z Królestwa Polskiego, Stypczyński z Raciborza, Neumann z żoną z Witenbergii, Otto z Magdeburga, Pincus, Müller z żoną i pani Ulrich z synem z Wrocławia.

Stan wody w Wrocie.

Dnia 11 listopada rano 0,42 m.
Dnia 11 listopada w południe 0,42 m.
Dnia 12 listopada rano 0,50 m.

* „**Pamiętnik II wieca katolickiego**“ można odbierać condempnie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na portu od pojedynczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi **3 marki**.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
11. Po połud. 2	753.9	W. umiark.	pogodnie	+ 8.8
11. Wiecz. 9	752.3	W. słaby.	pogodnie	+ 5.8
12. Rano 7	749.1	PdW. lekki.	dos. pog. 1)	+ 4.3

Dnia 11 listopada maximum ciepła + 9,2° (el. minimum „ + 1,7° „
1) Mgła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 11 listopada 1895 r.

Postanowienia miejsciej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj. wyz. niżej.	naj. niżej.	średni	naj. wyz. niżej.	naj. niżej.	lekki towary
Pszonica biała	14,90	14,60	14,40	13,90	13,40	12,90
Pszonica żółta	14,80	14,50	14,30	13,80	13,30	12,80
Zytc	11,80	11,70	11,60	11,50	11,40	11,20
Jęczmień	14,60	14,50	14,40	14,30	14,20	14,10
Owies	12,50	12,20	11,80	11,60	11,30	11,00
„ nowy	12,00	11,70	11,20	10,70	10,20	9,70
Groch	18,50	18,50	18,00	17,50	17,00	16,50

Magdeburg, 11 listopada. Cukier ziemny excl. worka 92% 11,25, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,75 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 8,45. Uspობienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,50, mielona Melis I. z beczką 21,37 1/2 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statak Hamburg za listopad 10,52 1/2 plac. 10,60 — żąd., grudzień 10,70 plac. 10,72 1/2 — żąd., styczeń-marzec 10,90 — plac. 10,95 — żąd., kwiecień-maj 11,05 — plac. 11,10 — żąd. Spok. Obrót tygielny w cukrze surowym — ctr.
Hamburg, 11 listopada. Okowita spok. listopad-grudzień 17 1/4 — żąd., grudzień styczeń 17 1/4 — żąd., styczeń-luty 17 1/4 — żąd., kwiecień-maj 17 1/2 — żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 78 1/4, za marzec 71 —, za maj 70 — za lipiec 67 1/4. Uspობienie: słabo. Obrót — worków.

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIENIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównych i drobnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstym** wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S. (z dwoma obrazkami).
Cena egzemplarza 4 fenigi, a 100 egz. tylko 3 marki, za co przesyłka franco, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie z góry prześle.

Bank Ziemiński w Poznaniu

pośredniczy w parcelacji, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacje hipotek. (112)
Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.
Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągane być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 M., najmięj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskuteczonych płatci będzie Bank Ziemiński 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, po-zem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.
Zgłoszenia do subskrypcji listowne lub osobiście przyjmują w biurze przy ulicy Bismarka Nr. 8.
Zarząd.

W. Koźlicki.

Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzonej w **najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i piaszcze.**
Ceny przystępne.

ŻŁÓBKI

artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz
Figury Św. Pańskich
poleca
A. Krzyżanowski. (611)

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **H. Lewek** Nowa ulica 5 I. i II. piętro.
Wehód z ulicy Marnój. **POZNAŃ** Wehód z ulicy Marnój.
zakończono w roku 1856
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie przy **ulicy Nowej 5** Wehód z ulicy Murnej.
Polecam wielki mój z pas gotowych **futer dla panów i pań.** Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju mufy, kołnierze, czapki etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacje wykonuje się **najdokładniej** szybko i po **najtańszych cenach.** (520)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dozorom kość. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kość. Nr. 2. 1894/95.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabilis)

z **złotą** pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie (114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne górno-węgierskie
pod gwarancją czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/4 litr 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski** z Biesiadowa.

Dr. Chrzelistzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specjalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.
Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53,
poleca (593)

Portret
Najprz. X. Arcyb. Stablewskiego rys. p. Wł. Czechowicza.
Przełiczna heliogravura wykonana we Wiedniu, nasładująca w zupełności miłośników. — Jest to najlepszy portret z wszystkich dotąd wykonanych. — 2/3 figury, wielkość papieru 50 x 62 cm. Cena bez ram 4 m., z przesyłką w dobrym opak. 4,60 m. W orzechowych ramach wielkości 75 x 80 cm. za czarna emal. sżybą 10 mkr. Pudło do przesyłki 2 m. — Portretum pudła płaci się przy odbiorze listowemu.

Herbatę
chińską
począwszy od Mkr. 1,50 za funt, po 3, 4 i 6 Mkr. wyborowe gatunki, en gros taniej poleca (615)
J. N. LEITGER.

Stęple kauczukowe (477)
wykonane w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4. wehód Sieroca ul. 8.

Lokomobile
i młockarnią
mało używaną ma na sprzedaż pod korzystnymi warunkami
M. Dziegiecki,
(625) w Kościanie

Polka
w młodym wieku, ładnego charakteru, pilna i pracowita, znająca dokładnie gospodarstwo wiejskie i kuchnię, szuka miejsca zaraz albo od Nowego Roku. Oferty pod lit. M. P. Nr. 25 poste rest. Poznań. (636)

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w **Kościanie** (540)
Fabrykę
worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.
Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa skóra i rzetelna.
Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego **Jedynego**, w ręku **polskim** znajdującemu się przedsięwzięcia, pozostaję z uszanowaniem
M. Dziegiecki.
Interes hartowny węgla, wapna, cementu i derek na korle.
Skład dzwon i śpół do kół, oliwy, smarowidła, carbolne m, kościółków do parowania perek, machin do szycia etc.

Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnej roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suternach.

Szanownej Publiczności **miasta Poznania** i okolicy polecam
pracownię obuwia
męskiego i damskiego.
Zarazem uprzejmie donoszę, iż przeszło 20 lat pracowałem w pracowni ś. p. **J. Skórczewskiego** jako zastępcy.
Na sezon zimowy polecam długie **jakowe buty**, jako też **buty futrzane** w rozmaitych gatunkach. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **kanony celece** z krajowych i zagranicznych skór, krój zgrabny i gustowny.
Przyjmuje **wszelkie reperacje** w zakresie szewstwa wchodzące i odsyłam w jak najkrótszym czasie **po cenach nader umiarkowanych.**
Polecając to moje przedsięwzięcie, kreślę się z wysokim szacunkiem
J. Stawski,
ul. Wrocławska 8, I. p.

W Warszawie zasnął w Bogu po krótkiej chorobie ś. p. (64)
Władysław Wicherkiewicz,
Dr. philos.
przeżywszy lat 49, o czym zawiadamiając krewnych, przyjaciół i znajomych proszą o modlitwę za zmarłego w smutku pogrążeni (654)
żona z dziećmi i bracia.

Nadzwyczajne walne zebranie podpisanej Spółki
odbędzie się w **czwartek dnia 21 listopada 1895** wieczorem o godz. 8 na sali p. E. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 18.
PORZĄDEK OBRAD:
Zmiana §§ 1, 29, 31e, 33, 44, 45, 50 ustaw. (652)
Poznań, dnia 12 listopada 1895.
Bank Przemysłowców
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
Rada Nadzorcza
Dr. Grodzki.

Ausserordentliche General-Versammlung der unterzeichneten Genossenschaft findet am **Donnerstag, den 21 November 1895** Abends 8 Uhr im Saale des Herrn E. Adamski, Breslauerstrasse No. 18 statt.
TAGESORDNUNG:
Aenderung der §§ 1, 29, 31e, 33, 44, 45, 50 des Statuts.
Poznań, den 12. November 1895.
Bank Przemysłowców
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
Der Aufsichtsrath
Dr. Grodzki.

Osiadłem w Poznaniu
i mieszkam przy **Św. Marcynie nr. 6** w domu pana prof. Wicherkiewicza, (655)
Przyjmuję rano od godziny 8—9, po poł. od godz. 3—5.
Dr. Franciszek Zakrzewski.

Najnowsza ręczna centryfuga do mleka
zwana „Balance“
z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcja jej bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Smietaną oddziela znakomicie. Cena przystępna. (873)
W ostatnim czasie przyznano jej
złoty państwowy medal w Wiedniu
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Graz
złoty medal w Alkmaar.
Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska II.
Telefon nr. 69.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotażę itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.